






V
B
J
C

# PILAWA

Pełen adoracyi, Honoru i Sławy
złączonym PILAWY honorem
DOPEŁNIONY.
Przy wyiaśnionych Himeneuſza Pochodniach
Niezliczonych cnot PARĘ
*to ieſt*
*Jasnie Wielmoznego Jmsci Pana*
JOZEFA
*Ná POTOKU*
POTOCKIEGO
Staroſtę Scżerzeckiego &c &c
*i*
*Jaśnie Wielmożna Jmść Panne*
PEŁAGIA
POTOCKA
Starościankę Grabowiecką &c &c
w dożywotnią przyiaźń
PROWADZĄCY.
á nakłonionym do powinney Adoracyi, Apollina ſtylem, wiekom wſzyſtkim
OGŁOSZONY.
*od Aplauduiacego Solennemu Aktowi*
Collegium Lwowſkiego Societatis JESU

*w Drukarni Collegium Lwowſkiego Soc: JESU. Roku 1736.*



I.

Znać że Honor i Sławę iednośc, zwyciężyła
Dwie zwycięzkiego KRZYZA, gdy ſkrzydła złączyła.

II.

Tak ſię godność, y Sława, o Was dobiiały,
Ze na dwoie, część trzecią KRZYZA rozerwały.
A teraz że dla Waſzey, nie miał Honor, Sławy
Rowney godności, razem złączył dwa PILAWY.

III.

By PILAWY, nieſzczęścia kzyże, nie dobyły,
Zwycięzkie, zewſząd KRZYZE, Waſz DOM otoczyły.

IV.

Gdy przy KRZYZU zwycięzkim, wſzyſtko w cale ſtaie
Do zwycięzkiego znaku, laur, Apollo daie.





Dzie w słońcá łożu, promień świá-
tła skłádá,
Gdzie purpurowa iasność, w cień
západa
Czarnych obłokow, kędy Anty-
pody
Tleią pod ziemią: kędy Neptun
[wody
Wszklánną goruie, Olympu Máchinę,
I gdzie młodego, Arktos słońcá minę,
W lekkiey świtániá, kołysce, kieruie,
Gdzie oba świáty, długość terminuie,
I tám POTOCKICH kráie pełne słáwy:
Wszędzie bez końca, biorą cześć PILAWY.
Chociaż puł trzecia, w Herbie KRZYZA máią,
Im niezliczony Honor, wszystkie dáią
Swiátá granice, Ná coż dzisiay Klio
Wypełniasz Krzyże? uymuiesz Talio
Twym Cyrklem, punktu honoru PILAWOM,
I prożność pełnisz, wskrzeszasz cień, zabawom.

Miasto, stałego pochwał fundamentu,
Od skończonego dawno, firmamentu,
Zaczynasz, struktur ,pierwsze budowanie,
Zostawiasz żywość, bierzesz malowanie.
W tym powątpieniu, pioro zawieszone,
Idąc po kárcie, szemrze zasępione.
Aż tu myśl nowá, ciemność rozrzedziła,
A iak to pełne, pełnić obiaśniła
KRZYZE POTOCKICH nic w tym dyshonoru,
Aniteż uymy, znácznego, waloru
Pochwał, nie widząc. Gdy się reflektuie,
Chociasz Pelion, Ossę podeymuie,
Nie mnieyszy Olimp. Chociasz Atlas w Niebie
Utopił barki, w ruinie nie grzebie
Gornych upadek świateł, wysokości,
Ani też Hibla, ostabia piękności
Pestańskich kwiatow, gdy kolor kolorem
Podpiera rownym, albo pozor, wzorem.
W iednych granicach, perła z perłą mieszka.
Jedna waloru, podobnego ścieszka.
Dwa dyamenty, gdy na jedney siędą
Sądzącey szali, iednakowe będą
Jeżli bez końca szacunku, Dekrety
Swey wagi miały. Nie ma słońce mety,
Choć go dzień pełni. Sam siebie wypiia,
Chociasz Ocean, pragnienia nie wzbiia
Do większey toni. Bo się nie zgruntuie,
Lub w nim przybrana woda, nie goruie,
Tak gdy PILAWY KRZYZ, KRZYZEM zmocniony,
Honor pierwszego, nie iest nadwątlony
Ze drugi wspiera. Same się spoiły

KRZY-

KRZYZE POTOCKICH, rownych utwierdziły
Szacunkow ſtymę. Pełność wypełniona
W pułtrzecia KRZYZU, nigdy nieſkończona
Jedność Tytułow. Więc Klio PILAWĘ
Pełnego w honor, i godność, i ſławę
PILAWA ſpełniy, pod tym KRZYZEM chodzą,
Zgodne do koron Imiona. Zawodzą
Nie uſtaiących affektow, ſzeregi,
Przez wſzyſtkie, czaſu przyiaznego, biegi.
A w parę, cnoty łączą niezliczone,
Himeneuſza światłem roziaśnione.

Miedzy błękitno bitym Axamitem
Rozdartych światow, leży mieyſce, nitem
Ciągłym ſpoione. Tam pod obłokami,
Leżące wſtaią obłoki, Gwiazdami
Dwoiakie Nieba, firmament brukuie,
A ſłońca promień, na drugim, haftuie
Dzień rozkwitniony, gdy na pierwſzym zwarzy
Białych widokow, liliowe twarzy.
Dwa światy klii, to mieyſce, gorami
W koło ſpętane: Jako taranami
Porze, powietrza wiſzącego mury,
I choć zſiniałe, tłucze ſkała chmury.
Tu Pałac ſława, na tym placu miała,
Ktorego brama, złotym ogniem tlała,
Srebrne zawiaſy, na ſpiżowym kręte
Zgrzytały haku; blachą laną gięte
Rożne figury, złotem wydymały
Drzwi, á firmament, dyamentem, cały,
Zamiaſt mocnego, twardniał murowania,

 Dach,

Dach, Prog, fundament, hardział z pozłacania.
Takaſz za bramą ſuta perłą ſtała
Struktura; Rzekłbyś że to budowała
Sama ſwą ręką, ten Pałác Fortuna,
Cokolwiek było, przy Jazonie, runa
Drogiego, zſtrzygłá Co kolwiek dwa światy
Bogactw ſkarbiły, to na ſtroyne ſzaty
Zwiozła Pałacu, Bogini znaiomey
Wſzyſtkim krainom. Wſzędzie by wiadomey
Sławy mięſzkanie, ſtynęło, w koronie
Okrągłey ziemi, w każdym świata Tronie.
Na Facyacie, czoło dyamentow
Front ryſowało: ściany z fundamentow
Chryzolit ſpaiał, ſzafir ryſowany
Rył gzems wynioſły, Dach złotem kowany,
Jakby, w więzieniu zamykał, wybladłe
Perły, á rubin czerwony, drzwi wpadłe
Wtrącał w przyſionek, z progiem złotolitym,
Cała Machina; bogato okrytym
Pałała ſkarbem. Jakoż utaione
Gdy nic przed Sławą nie ieſt, tu zwiezione
Łatwo bydź mogły ſkarby. Sama w ſobie
Jeſt droga Sława, czemuż nie w ozdobie?
Wtenczas podobno, gorami wznieſiona,
Z oboyga światow, Niebem otoczona
Szeroki proſpekt, ściągała ku oku
Sława, gdy Himen w ſtalowym obłoku:
Do tey Oyczyzny ſkarbow, do złotego
Złota mięſzkania, pełen weſołego
Czoła, zniżał ſię Paludament cały
Sercami pałał, pierścieniami dniały

Ręce

Ręce, słonecznym drażnione promieniem,
Gasiły Niebo, dyamentow cieniem.
Już przedz Jaspisu ciętym progiem stawał
Bożek weselny: tym czasem, dodawał
Sławie impetu, nowey impet sławy:
W tym powrocona, prosi w pokoy prawy.
Siedli na krzesłach, złotą nicią tkanych:
Himen w obrazach, topi malowanych
Cięszkie zrzenice zadumieniem, pyta:
Czyie obrazy? sława rzecze: czytą
Ktore kolory oko, łatwo zbroni
Wzor kawalerow wypłynie ci. Goni
(Krzesło za sobą zostawiwszy) okiem
Idące umbry Himen, także krokiem
Wstawszy z kanapy, lekkim, postępuie
Sława ku farbom. Bog się przypatruie,
Większym nad ludźi, akcyom, Hetmanow,
Ktorzy łamali Bisurmańskich Hanow.
Zbroyne czambuły, tu się szykowáły
Tu na płociennym polu, upadały
Zwątlone siły. Tu miecz piorunowy,
Z Karku wytrącał, Zawoiowe głowy.
Tu poorane czoło, Marsem stało,
Tysiąc postrachow, iedne wydawało,
Tu się przez Szyszak, iskry dobywały,
Tu Kawalerskie Serca, Lwem ryczáły,
Iednych przyłbicy zgiętość, twarde karki
Staliłá, drugich Lampartowe barki
Pstrzyły ramiona. Nieiednym Wulkana
Stękaniem, młoty, z stali gruntowana
Zbroy zmordowała, ktora iak w więźieniu,

Zwycięzcow Całość, trzymała w Zamknieniu.
Od ſtop do głowy, Bronteuſz ſię ſpinał.
Plac pod Zwycięzcow ciężarem ſię, zginał.
Jedni kopią, tryumfy dzwigali,
Drudzy, z ładowney ſtrzelby, wykładali
Ogniſte kule. Powietrze wzruſzone
Hukiem ulanym. Smiercią zaiuſzone
Wyły armaty,. Po Niebie ſzumiały
Spiże, á od nich, dotknięte padały
Trupy, białemi wydane farbami.
Uciekaiących ſzable z koncerzami
Goniły Baſzow. Daley w Perſpektywie
Szła w farbach woyna. w tym Marſowym żniwie
Trzy krwawe, kwiaty Polſkie, powarzone
Woyny upałem, zniżały zemdlone
Ku ziemi głowy. Ieden przeſtrzelony,
Trzymaiąc cugle, wlewą nachylony
Upadał ſtronę. á w drugiego ſtrzała
Utkwiona karku, ieſzcze Swieżo drzała.
Trzeciego z boku, pędzel wydał blady,
Wſtecz lecącego. Ryſowała slady,
Jeſzcze obięta, zimna włocznia ręką,
Gdy z lekka, ſtąpał koń, pod rany męką.
Mile ten widok, Himena przeraża.
Więc z prędka pyta, ktoraż to wyraża.
Krew, ten Smiertelny kolor? te Oſoby
Ktorego Domu? Znáć było, z ozdoby
Zywego Marſa, chociaż pod śmiertelnym
Zmienione, znakiem. Sława tak. rzetelnym
Odpowie Senſem. Ktore pytaiącym
Oczom, ten kolor tłumacz, maluiącym
Pędzlem. Oſoby wykłada: te znaki

*J. W. Potockich Domu ſławá i Honor w wymien-nym kolu.*

ſą

Są to *POTOCKICH*, zktorych każdy iaki
Dochodź z każdego. zaden znich, linii
Zycia, nie ciągnie, żeby wbatalii,
Teyże po karkach nierozwiodł, Gradywa
Nieprzyiaznego. Widziſz iak przybywa,
Wrożnych potyczkach, im Serca, (ſkazała
Na zgęſte farbą ſzyki:) to przydała
Ze te tryumfy, nietylko wkolorze,
Zwycięſtw *POTOCKICH*, ſą prawdźiwe morze.
Nim ſię o innych, tryumfem, żyiących
Dowieſz, śmiertelną tych trzech padaiących,
Zmiarkuy wyſokość. *PODSKARBI* Korony
*DOMINIK*, *SZCZEPAN*, *STANISŁAW*, Obrony
Polſkiey, część znaczna. Comowię? ſpiſane
W trzech Kawalerach, całe woyſko, dane
Oyczyźnie Laury. Na ſobie ſtrzymali,
Pod Wiedniem, impet Biſurmanſkiey ſtali
Dway pierwsi, grotom wczoło ſię ſtawili
Myſłą Gradywa będąc, napoili
Trwogą Biſtony. Gdy na nich patrzały.
Same nieſzczęścia, twarzy ſię ich bały.
Wtym nieprzyiaciel, chmurę ſtrzał rozwinął,
Dymem ſiarczyſtym, żeby był nie zginął
Zaſtonił ſiebie, od żwawego wzroku,
A tak *POTOCKIM* śmiertelnego mroku
Sprowadźił ciemność. Legł ieden od grotu,
Drugi ołowiem, złotego, przymiotu
Przeważył życie. Trzeci z kozakami
Walcząc Kopią Wielkiego ran drzwiami,
Na wolność Swiętą, ducha wyprowadźił,
Nim głowę ſklonił, tyśiąc karkow zgładźił,

*Niektorzy z J. W. Domu, za Oyczyznę y wiarę na Woynie polegli; iako świadczy Okolſki, w Tomie 2. na kar. 407. J. W. Szczepan i Stániſław Potoccy pod Wiedniē chwalebnie polegli za panowania Jana III.*

Ba Tak

Tak te Sarmackiey, pioruny Bellony
Nie bez ſplendoru, nie bez klęſki, ſtrony
Przeciwney lecą. Czy z Szwedzkiemi Lwami,
Czy z Moſkiewſkiemi, pełnych ſił Hidrami,
Wrzał tumult woyny, miała Herkuleſow
*POTOCKICH* Polſka, widziſz Achilleſow
Jak rożne kraie, wich Marſa upale
Zemdlone lecą kute w Arſenale,
Jak! krwią żelaza, poią z ran, obiady
Głodnym ſtawiaią mieczom. W prawą ſlady
To mowiąc, z lewey zabierali ſtrony
Bog i Bogini, Woienne oppony,
Dzwigały złotem obciążone, haki,
Farby mienione, ſzykowały znaki,
Zyły w kolorach, śmierci gipſowane,
Pod ciężkim cięciem, rany przekopane
Stękały w zyłach, na płotnie ſpoionych.
Deptały konie, trupow, krwią ſpienionych,
Tu miecz *POTOCKICH*, przenikał Jenczara,
Tu puł na koniu zoſtáwiał Tátara
A puł na placu. Tu ieſt z krzyzakami,
Woyna (.ſkazała .) á tu z Arabami.
Oczy Hymena, po wſzyſtkim pokoiu
Wodząc, Jmiona, dzieła, Laury w boiu
Męznych *POTOCKICH*, wyrażała Sława,
Aże pułtrzecia *KRZYZA*, ma *PILAWA*,
W codziennych woynach (, ieżli na Laurowe
Drzewa, impety lecą piorunowe.)
Część utracona. na ołtarz Marſowy
Za relikwią wzięta od połowy.
Już ſiedmſetnemi zſtarzało ſię laty,
Słońce, tryumſem, gdy ſzabli bułaty,

Har-

Hartowne, w ſiebie te *KRZYZE* w poiły;
*POTOCKICH*, Zwycięztw korony ſpełniły:
Całą chorągiew, w kazdym Káwálerze,
Czy widziſz? Oboz, każdy ná ſię bierze.
Rzekłá: ze ſię tu w Laurach prezentuie,
Wodzow trzynaſtu. Himen ſię dziwuie

*z J. W. Do-mu, wielkich Hetmanow liczą Polſkie Hiſtorye, XIII.*

Odwadze, ſiłom, krotkie dał pochwały,
Ze nieprzyiaciel, pátrząc na wſpaniały
Umyſł, mogł, umrzeć, z Samey śmierci ſtrachu
Choćby żadnego, miecz nie wznioſł,, zamachu.
Trudno okryślić, wierſza mego brzegiem,
Głębokich pochwał, ktore Słow ſzeregiem,
Ciągneła głośna Bogini, gdy godne
Wſpomnienia, Wodzow dzieła, iák pogodne
Liczyła Gwiazdy. z *JOZEFA* Jmienia
Wzroſt innych Buław, Zwycięztw wywyzſzenia

*J. W. Jozef Potocki Woiewoda Kiiowſki Hetman W. K.*

Wnoſzę: dopieroż z Hetmaná ochoty,
Miarkuię, przeſzłych, Gradywowe cnoty
Tu w iednym Jego, woyſko Kawalerow
Spiſała Sercu, Rotą Bohaterow
Wydała pierſi: To też wyiáwiła
Co Woiewoda, nim mu napełniła
Rękę Buława, że wolę powiedział.
Umrzeć na koniu, niż łożku, bo więdział,
Jż dla Oyczyzny, śmierć mu milſza była
Niż ſłodkie życie, gdyſię śmierć ſrozyła,
Gdy tak z ciekawym, pokoy pierwſzy gadał
Widzeniem Boga, naprzeciwko wpadał
Woczy Gabinet drugi. A tam czyie,?
Pytał, w Obrazach, Himen, Jmie żyie?
Tam? Tychże, pędzlem, Honory ſpiſane,

*Pełność Honorow w J. W. Potockich Domu.*

Rzekła (: i weſzli :) widział ryſowane
Jak ſię toczyły Mitry, iak Purpury
Wiſiały z ramion, iak rożne figury
Apelles ſtawiał. Krzeſła Senatorſkie
Dzwigały ſtarość, Laſki Marſzałkowſkie
Wſpierały lata: Pieczęci, wakanſy
Pełniły, Krolow twierdząc, ordynanſy.
Piora, Buławy, Infuły, Ordery
Dyamentowe, obchodziły sfery.
A iak ſzacowne, *PILAWOW* Imiona;
Honorow znakiem, cena tłumaczona.
J ztąd, był wyzſzy Honor, Honorowi,
Gdy ſię *POTOCKICH*, oddawał Domowi.
Tu zawieſzone, Boſkich Majeſtatow
Długim przeciągiem, kolor Purpuratow,
Trzymał zrzenice. Razem z powiekami,
Rzucała ſłowa Bogini, chwałami
Słuſznie wynioſłe. *ZYROSLAW* na froncie
Jak Domu czoło ſtawał, w Helleſponcie
Nie tak Xerxeſa, ſzerokie zwycięztwa,
Jak przy tryumfow brzegu, Iego męſtwa
Lecz, darmo w kropli zamknąć, w Oceanie
Co pochwał płynie tym ſłow gorowanie,
Do końca zniżać, zdawała ſię Sława,
Ze w tym tu Domu zawſze ludzi ſtawa
Na każdy Honor. Więcey niż pięćdzieſiąt
W nim Woiewodow, przeſzło Oſimdzieſiąt
Farbą wſpomniała Kaſztellanow. wielu
Jnnych, co mnieyſza godność, ma na celu,
Ztąd, żadnych Polſka, tytułow nie liczy
W ktorych *POTOCKICH* Jmie, niedziedziczy.

*I. W. Zyroſław, pierwſzy J. W. Domu początek po odebranych dwoch całych a trzeciey w put od cięty, Chorągwiach Krzyżackich wziął za herb Pilawę. z J. W. POTOCKICH już dawno honor liczył w Hiſtoryach Polſkich 50. Woiewodow Kaſztellanow 80.*

Ale

Ale gdy Xiąże Teodor, na oko
Dwoiakich Oſob przyſzedł: iak głęboko
W cnot Jego morzu, Sława gruntowała?
Dna choc w naymnieyſzey nie było, zeznała
Ze gdyby Niebo, wyſokość zniżyło,
W Jegoby, głębi cnot, ſię wywyżſzyło.
Tak życie, rozum, w *PRYMASIE* wyſoki,
Ze z Ziemi Nieba, ſięga bez Obłoki.
Gwiazdy Lojoli, w ręku ſwoich trzyma.
Zmiarkuy w akcyach, iak wyſoka ſtyma.

*J. O. Xiąże Teodor POTOCKI Prymas.*

Stanęła w mowie: á w tych Przodkow kole
Już *PELAGIO* wzrok ſię toczył, Pole
Nie zwiędłych dzieiow, ſzeroko rozeſzłe
Dzieła w kolorach, ſprowadzało przeſzłe
*SZCZESNY POTOCKI* naypierwſzy w Senacie
Kaſztelan, i Wodz, w ktorego bułacie
Dom ſwoy zwycięztwa, z Laurow fundowały,
Woienne blaſkiem, Orły żaſlepiały,
Tak zaś beſpiecznie, z nim Polſkiey Koronie
Było, w ſkarbowym iakby ſpała łonie.

*J. W. Szczeſny Potocki Kaſztelan Krakowſki Hetman Wielki Koronny Dziad J. W. JMci. Panny Starościanki.*

Wielkiego Wodza, nie mnieyſi Synowie
Oycowſkiey chwały, i cnot, Potomkowie.
W wyſokim ozdob ſtali karmazynie.
Ten co Podhayce, w zbitym Tatarzynie
Wſławiał, Purpurę za ſtalowe ſzaty
Odmieniał *MICHAŁ*. Ztrwożone armaty,
Ze na nich wpadał, ziembiły kolory,
Spiżow bledniały. prochem czarne, wzory
Nim uſtraſzone, Tu krzemieńca ſkały,
Las ſułobkowſki, Echo męſtwa dały,
Serce do bitwy, niewczaſy do broni,

*J. W. MICHAŁ POTOCKI Woiewoda Wołyńſki Ktory pod Podhaycami maiąc na ten cas od I. W. Oyca ſwego daną Kommendę. znaczne zwycięztwo z Tatarow odnioſł a teraz wielki dał dowiod Mężtwa ſwego y przykład znoſzenia niwczaſow woiennnych.*

Sędziwa ſtarość, wzbudzała do koni.
*SIRAZNIKA* czułość, nie doſpane nocy

*J. W. IOZEF POTOCKI ſtrażnik Koronny*

Gdy wyciągała Oyczyzna pomocy,
Tło miniatur obięło, ponſowe,
Thnęły mądrością, uſta purpurowę.

*J. W. FRANCISZEK POTOCKI Kraycży Koronny. i I. W. IMc. Pani Antonina z Potockich Rzewuſka Podczaſzyna Koronna,*

*KRAYCZY KORONNY* niemniey dzielny w mowię
Iak w mieczu, męztwie, iak w Poſelſtwie, wgłowie,
*J PODCZASZYNA* Koronna *STRAZNIKA*
Wielkiego Cora od tych nie unika
Po chwał, bo chociaż innym Honor ginie
Znaydzie ſię zawſze ten przy *ANTONINIE*
Pod *WOIEWODY* Bełſkiego, Laſkami

*I. W. Stániſław Potocki Woiewoda Bełſki Podczas Mcrſzałkowſkiey iego Laſki palono w Trybunale Xięgi Heretyckie.*

Farbą z krzeſany ogień błąd z Xięgami
Wpopioł roztapiał á Temidy ſzala.
Drogie talenta, Marſzałkowſkie zwala
Na ſwoie barki; i tym milſze były
Godne ciężary, że wiele ważyły.
Tuż przy tey wadze, miał wſzyſtkie przymioty
Słońca, procz żego blaſk nie uiął złoty.

*I. W. Ierzy Potocki Staroſta Grabowiecki od Honorow ſtroniący.*

Na pawimenćie, pędzlem umiecionym,
Juz też ſtanąłeś, ktory żapalonym,
Za Tobą goniąc, purpurom, uwodziſz
Wſpaniałych ramion, Tytułom uchodziſz
*JERZY POTOCKI*. Toż ſamo pokoſty
Polerowane luſtrem nie za proſty
Twoich Cnot Honor, ſądzily. Czy ſtroni?
Gdy Himen wątpił, od Honorow, goni
Ze Cały Senat Tytułow, z pragnieniem
Oſobę, Sława wątpliwość mowieniem
Tym rozwięzuie, Pod ciężarem chodzi,
Chociaż Cnot wielkich, i liczną przywodzi

Fatyg

Fatyg ſwych wielkość: że ſię dla Oyczyżny
Złatygowanym bydż nie zna, (: i żyzny
Pot nie raz z czoła, choć przed ſobą przeſle:)
Zaczym odpocząc w Senatorſkim krzeſle
Bynaymniey niechce. Bog rzekł zadumiony,
Wielkaſz to Cnota, gdy kto wywyżſzony
Latwo bydż może, zaſlug wyſokością,
Honor przenoſi, ſwoią wſpaniałością,
Gdy nie Tyryiſka wełna, Purpurátem,
Ale Senator umyſł, Honoratem
Czyni, Rzecz piękna, woleć do oręza
(: O iak ta godność godności natęża:)
Niż Konſulowych ſiekier, ręki władzą.
Przywiązać, znaczne tu zwycięztwa radżą.
Takeś *STAROSTO* Sam ſiebie zwyciężył,
Gdyś wſpaniałości twey, honorom zwężył.
Luboć już Marmor, czerwonych rozności,
Przytępił oko Boga, ciekawości,
Iednak zaoſtrzył, wzrzenicach impety,
Widząc u bliſkiey, tey linii mety
Dwie *PULCHERIE*, przy cnot wielkich *PANI*
(: Tuż *STAROSTOWIE*, Obydwa wydani:)
Rzecz dziwna! w ſamym Bogu, ludżki tleie
Affekt, miarkuiąc przymiotow nedzieie,
Ktore bydż mogą, były będą, w twarzy
Iedney zebrane *PELAGII*, warzy
Płomień wewnętrzny: Każde ſlowo w cenie
Płeć, ieſt, rumieniec, białośc, oka mgnienie.
Czym prędzey pyta: czy iuż zaſlubiona,
Odpowie ſlawa: ktora ułożona
W poważną wiekow porę: twarz, wynoſi

 Cnot

Cnot świętych czoło, ta pierwey ogłosi
*WOIEWODZINĘ* Lubelską, odpowiem
Dopiero, na twe pytanie; albowiem
Iey cnot, dość głosnych, zmilczeć niepodobna:
Uważay, iako w Tey Pani, ozdobna,
J przy tak słabym zdrowiu, trwałość stoi
Na służbie Boskiey. Nie tak pszczoły roi,
Po Hesperydach, Hibleyskich żart kwiatow,
Z iaką słodyczą, Nieba koronatow,
Do myśli, Bogiem napełnioney, zbiera,
Gdy nabożeństwa długość, Iey otwiera
Xięgi, swą siłą po ziemi nie chodzi;
Znać w nic ziemskiego, tylko w Niebo godzi!
Wre w Sercu, ogień, Chrystus, nie ustały,
A Krasnostawski Panteon się cały
Iey apparatem pali, Iey darami
I Woiewody *MICHAŁA*, skarbami,
I Axamitem *SZCZESNEGO* Starosty
Okryte stoią, Pańskich Swiątyń wzrosty.
Tak to *POTOCKICH*, milczącego, głosy
Złota, wynoszą. ziemskich Niebios ciosy,
Iak *A*mfiona Lutnia, dzwiękiem gory
Z Oyczystych Progow, niosła w wyższe chmury
To mowiąc: widzi że Himen, w kryształe
Twarzy, twarz wklia, ná szklących się cale
Ust *PELAGII* zwierciadłach, zrzenince
Rozrzuca oka. Rubinowe lice,
Twarzy, kandorem, wygłaskane lody,
Zima płci białey, ścinała iagody.
Usta szkarłatem, wargi rożą tkane,
Koralem ciągłey, śniegi zapalone,

*Hoynośč na Kościoły, I. W. Domu*

Fizo-

Fizognomii, zuſt padała mowa,
Panieńſkim wſtydem przyprawna, oſnowa
Zbawiennych myśli, otaczała głowy
Majeſtat, Bogiem. co raz w ſercu nowy
Iſkrzył ſię affekt, ku Niebu wznieſiony
Roſtropność w ieſtach, rozum wywyżſzony
Znać było z oka: Słowa też ważone,
Na rozſądkowey, pierwey niż mowione,
Wiſiały wadze. Krotkie odpowiedzi,
Szczupłość w dyſkurſach,(:a ktoż w niey nie zwiedzi?)
W ſamych kolorach, iak ſens rościągnęły
Rozſądkow znacznych. Nie wſzyſtko poięły,
Tym, rozdraźnione, w powiekach kryſztały
Luſtrem, Himena. Sława czas niemały,
Iuż wytrżymawſzy, ieſzcze na pytanie
Nie odpowiada. Tylko malowanie
Tak tłumaczyła. Iaby ſię zmowiły
Wſzyſtkie piękności, żeby ozdobiły
Twarz *PELAGII* á animuſz Cnoty
W rowny ſzácunek, zeſzły ſię kleynoty
Piękność piękności, pozor pozorowi
Kſztałt komplexyi, kwiatem ieſt kwiatowi
Gdyby Pandory Apelles, ryſować
Udatność pragnął, z Jey by kopiować
Powinien czoła, z Iey wdzięczney poſtury
Bráć na pieſzczone kſztałt, miniatury.
Co większa nie mniey w umyſle pozorow
Niż natęzonych, piękności kolorow
Na czole w ſtaie. wpierwſzey facyacie
Prym ma Powaga. W tymże Majeſtacie
Tkwi uniżoność. Nie patrzy wyſoko

Ani przenoſi naymnieyſzego oko.
Sama układność z niey by przykład miała.
Samaby mądrość, z niey roſtropność brała,
A świątobliwość tym by duchem thnęła,
Gdyby naturę na ſię ludzką, wzięła.
Patrzay iak Etna, Serce niezgaſzone,
Dni i modlitwy, Bogiem zapalone.
A że na ſzali, widziſz Słow ſzacunki,
Są te rozumu, ważne wizerunki.
Często ta mowa, krotka w uſtach bywa;
W głowie rozſądek, Iey reſzte ztrzymywa.
Daleyby ieſzcze, w Twych pochwał granice,
Wkroczyła Sława, Bog ò taiemnice
Drugi raz pytał: na co z uśmiechnieniem
Odpowie: wſzakże za twym zporządzeniem!
Affektow liga, związek niezerwany,
Woſnowie życia, byłby krępowany.
Pewnie chceſz wiedzieć ktore tak pierścienie
Szczęśliwe, że ie, tych kleynotow cienie
Obiaśniać będą. Czytay te litery.
Okrąg Portretu te nioſł charaktery.
*PILAWY* honor, *PILAWA* honorem
Będzie dopełniał. Tu ſzlakownym torem
Po purpurowych, wzrok prowadził kraiach
Himen. w *POTOCKICH*, kędy obyczaiach
Pędzel, Majeſtat wznoſił, Jak ſenaty
*W POTOCKICH* znaczne: widział, Jak Powiaty
W Poſtach mowiły, ſłyſzał. Jako Grody,
W Staroſtach, ſprawy, Dekreta ſwobody
Piſały: Czytał. Ják fatygi, woyny,
Jak upał Marſa, pot wypiiał hoyny

W Zoł

W żołnierząch: chwalił. We wſzyſtkie honory,
Sławę PILAWA, iak pełen w ſplendory
Uważał; mowił: Z nich każdy Fabiuſz,
Hektor, Annibal, Ajax Honoriuſz,
Zgoła POTOCKI. Myślał ſłuſznie runo
Że do Jazona, do Jowiſza Juno
I KRZYŻ do KRZYŻA należy. Szafuie
Doſyć rozrzutny proſpekt, nie poymuie,
[Bo ſię do tychczas nie wydała Sława)
Ktory PILAWY dopełni PILAWA,
A tym zmięſzawſzy, czoła, dwa Planety,
Proſi Bogini, kwitnące bukiety,
By PELAGII, mogł w inſzey kwaterze,
Zamknąć Apelles, dla ſiebie. Już bierze
Pod władzą ręki, Malarz, panuiące
W twarzy ozdoby, ledwie gadaiące
Niemym ſkinieniem, uſłyſzał wyroki.
A Bog wodniſte ogniem żarzy wzroki.
Aż oto JOZEF, Szczerzecki w obrazie
Staroſta, w pierwſzym nie poznany razie, *I. W. Imośc Pana Jozefa Potockiego Staroſty Szczerzeckiego godność.*
Z ktorym iuż Himen, miał przedtym znaiomość
(Majeſtat twarzy zaſłonił wiadomość)
Mgłę ciekawości, rozgromił, promieniem
Jaſnych przymiotow. Wſzak Portret pod cieniem
Południe zaſtug, wſzak tego wyraża,
Poſelſka Izba, ktorego uważa
Głębokość mowy, á honor zaſługi,
Sobie, za pierwſze, nanotował długi.
Wſzak tego chwała, rozum, cześć, ozdoba,
Wſpaniałość, hoyność, Powaga, oſoba,
Fortuna, Honor, PILAWY PILAWIE

 HONO-

Honoru doda, dopełni. Lub, prawie
Wſzyſtkie Honorow pełnie, i świat cały
Wzwycięzkie, tego poſzły; ſpoliały
KRZYZA. Jednakże tak iako kanaki,
W iednym pierścieniu, ſzacunek iednaki
Od właſnych biorąc świateł, ſwe promienie
Na ſię rzucaią, y więkſze płomienie
W iaſności budzą ſzyku, gdy dodany
Obaczą ogień, na ſiebie rzucany.
Na te pytania, tak Sława oddaie,
Właśnie Jutrzenka, Słońcu ſię doſtaie,
Właśnie ten temu KRZYZ, rowny KRZYZOWI
Tyſiąc tu pochwał dała JOZEFOWI.
Liczyła cnoty, bliſkich Kolligatow,
To w WOIEWODZIE Bełzkim; Majeſtatow
Godne, to w innych Staroſtach. A w Twoie
Gdy STAROSCINO, Wiekſzańſka, pokoie
Cnot, ſłowa weſzły to echo ſłyſzane.
Wielu niewinność, kopcą zapalane
Złotym płomieniem ſzkatuły. Głębokie
Narcyſſom tonie, ſrebrnych, wod ſzerokie
Przynioſły brzegi, Mało kto ſkarbami,
Więcey daleko, ſkarby rządzą nami.
Sama gotowa bic cnota, na cnoty
Kędy o tryumf, gra zachodzi złoty.
A u ELZBIETY, tylko na ofiary
Palą kadzidła, złotych ogniow dary.
To ſkarbem wſpiera, co ſkarb ruinuie,
Naprawia cnoty, ktore złoto pſuie
Po Jey Paktolach Piotra Łodka płynie,
Bog, w Jey Gangeſow nurcie, perła ſłynie.

Każda rąk praca, w Bogu zatopiona
Każda akcya, Niebem natężona.
Razem z Jutrzenką, dzień modlitwom daie
Razem w kościołach z chwałą Bofką ftaie.
Tak cnoty, Niebo, tak Bog, u Niey płaci
By Iego, miała, wfzyftko na to traci.
Jefzcze zupełney, nie był koniec mowy.
Kiedy Apelles PELAGII, nowy
Portret oddawał. Himen do powrotu
Wziąwfzy ozdoby zbierał fię. Przymiotu
Jednak, trzeciego pokoiu, na boku,
Nie chcąc zoftawić, krok zatrzymał w kroku.
A tam co? pyta (i w progu linii
Stanęli] Sława: tu Parentelii
POTOCKICH honor Cefarfkie korony
W PALEOLOGACH. Tu Mofkiewfkie trony
We krwi SOLTYKOW. Francufkich lilie
Kroleftw, w LESZCZYNSKICH. Lecz te Familie
Obfzerne, krotkim, trudno mierzyć piorem
Albo ofobnym, iść w każdego torem
Wfpaniałość Domu. Łatwiey Dedalowi
Wylecieć w Niebo, niż Gwiazd doyść wierfzowi
Tych Zodyakow. Kwiat Imion złączony,
Krzyżowi temu, wybor zprzyfiężony
Polfkiego świata. Tu KORYBUTOWIE
Tu JABŁONOWSCY, Tu RADZIWIŁOWIE
KATSCY, CZARNECCY, OPALINSKICH NAWA
Tu LUBOMIRSKICH pieni fię SKZENIAWA
Tu KOSAKOWSKICH, SAPIEHOW, SIENIAWSKICH,
Tu OSSOLINSLICH, DENHOFOW, SZANIAWSKICH,
TARŁOW. RZEWUSKICH, ŁASZCZOW CHODKIEWI-
CZOW

MNISZCHOW, BRANICKICH, Tu DANIŁOWICZOW,
Tu WIELOHORSKICH, HUMIECKICH, MORSZTYNOW
Samych honorow, y Bellony ſynow.
I tyſiąc innych, Imion purpurowych,
W ten Dom ſprowadził związek Himenowych
Wieczny affektow. Jak w Olimp prywaty
Znakow naywiękſze, albo maieſtaty
Dnia ponſowego, iakby w pałac Feba
Zwiozł iednoczący promień. Wſzak nie trzeba
(Kończyła Sława, tych Domow pozory
Z oſobna licząc) wyrażać honory
Chwałę POTOCKICH doſyć farb marmury
Oſob zwierciadła, że moie ſtruktury
Honorem licznym napełnia PILAWA
Wytłumaczyłyć. Jednak ta niech ſtawa
Przeſtroga w myśli, że to farbowanie
Zwycięztw, honorow, nie ieſt malowanie,
Lecz żywa prawda. Tu Himen w obłoku,
Dał Sławie dzięki, umknął ſię od wzroku.
Prędko w STAROSTY Pałacu ſię ſtawia,
(Radość lot pędzi) co widział, wyſławia
Za cnoty, kſztałty litery; Dekretu
Sens Niebieſkiego, tłumaczy. Z Portretu
I PELAGII wdzięk, czytać pozwala.
Tu Himeneuſz: tu ſerce zapala
Cnot niezliczonych południe wyſokie
Tam ſpieſzą kędy zaległ Lew ſzerokie
Stroż PELAGII, złotych fruktow Drzewa.
A że u cnoty, cnota prędki miewa
Przyſtęp. Przyiaźni ſkończone w momencie
Ledwie zaczęte. Był w Paludamencie
W ten

Wtenczas umbrami tkanym, zaſłoniony
Himen, uwolnił poſtáć od Opony.
Pierścieniem affekt, ſkrępował iednaki,
Honor, KRZYZ KRZYŻEM, dopełnił dwoiaki.
W cnot niezliczonych, poprowadził parze,
Kędy PILAWIE, cześć ſtawia Ołtarze
Pełniy iuż wieki, PILAWO ſpełniony,
Pierwey niech śliski, grzbiet, falą ſtoczony
Ocean ſprożni. Siwe Ceraunie,
Ktore wſpaniały okrąg, w twardość wiie,
Pierwey niech w małym miękkie proſzku ſtoią;
Pierwey ubite wioſtem, w krople ſpoią
Niech ſię Baltydy. Wodą roſpuſzczone
Niech ſię pokſiią wody. Rozrzucone
Szerokim flukta wałem, znidą w sterę,
Nim pełną życia, abo ſzczęścia cerę
Wam z mnieyſzą lata. KRZYZA Drzewo daie
Niech frukt pociechy pełen. To zeznaie
Apollo, że wam, iuż nic nie zawadzi;
Szczęścia uſzczerbki, całość KRZYZA zgładzi.



Wtenczas umbrami tkanym, zasłoniony
Himen, uwolnił postać od Opony.
Pierścieniem afekt, skrępował jednaki,
Honor, KRZYŻ KRZYŻEM dopełnił dwojaki.
W cnot niezliczonych, poprowadził parze,
Kędy PIŁAWIE, cześć stawia Ołtarze.
Pełniy iuż wieki. PIŁAWO spełniony,
Pierwey niech śliski, grzbiet, fałą stoczony
Ocean sprożni. Siwe Ceraunie,
Ktore wspaniały okrąg, w twardość wije,
Pierwey niech w małym miękkie prożku stoią;
Pierwey ubite wiosłem, w krople spoią
Niech się Balsydy. Woda rospuszczone
Niech się pokłoną wody. Rozrzucone
Szerokim pulsa wałem, znidą w stere,
Nim pełną życia, abo szczęścia cerę
Wam zmnieyszą lata. KRZYŻA Drzewo daie
Niech frukt pociechy pełen. To zeznaie
Apollo, że wam, iuż nic nie zawadzi
Szczęścia uszczerbki, całość KRZYŻA zgładzi.



